

## TEATR

# Zelenski zobaczy spektakl o sobie

**„NaXuj. Rzec o Prezydencie Zelenskim” z krakowskiego Teatru Nowego Proxima pojedzie do Kijowa. Pewnie w nowym roku.**

JACEK CIEŚLAK

Tekst napisał Ziemowit Szczerek, a reżyserią zajął się dyrektor Proximy Piotr Sieklucki. Spektakl nie jest realistyczny ani laurkowaty, tylko campowy. To czasami szopka, innym razem kabaret, gdzie przecież zaczynał Zelenski, operujący kiczem, grubą kreską, a także wulgaryzmami typowymi dla pierwszej linii frontu na wojnie, która przecież trwa.

Scenografię tworzą zbombardowane symbole Hollywood, amerykańskiego fast fo-oda, polski wojenny namiot z czasów wojen kozackich. Nad wszystkim dominują makiety samolotów, zaś klimat walki budują syreny, huk wystrzałów oraz światła przeszywające ciemność. Soundtrack złożony jest z ukraińskich, rosyjskich i polskich motywów, od klasyki po disco, do którego tańczą ukraińscy tancerze.

Spektakl zaczyna się od monologu Ze (Michał Felek Felczak) o strachu – również Polaków, którzy boją się Putina jak Stalina. I jego armii, która trzyma w szachu Ukrainę i inne kraje dawnego Układu Warszawskiego, strasząc widmem ataku i plądrowania domów. Jednak dla Zelenskiego Putin to tylko cień Stalina – Putler, ruska wersja Hitlera, człowiek słaby, reagujący przemocą z powodu strachu.

Ze przedstawia się jako spadkobierca Rusi Kijowskiej, pogromców Moskwy i Mongołów, dziecko technicznej inteligencji ze wschodu Ukrainy, które w przeciwieństwie do Ukraińców z zachodu, musiało dojrzeć do ukraińskiej tożsamości. Teraz jednak płaci za to najwyższą cenę na pierwszej linii frontu.

Trawestując znane nam słowa, sceniczny Zelenski

mówi, że nie chciał zostać bohaterem, ale musiał. I dodaje: „Nie lękajcie się. Ruskij wojennyj karabl idi na chuj!”.

Gdy pojawia się Putin – a może jego sobowtór?, słyszy, że jest „kacapem pierd...”. Padają też inwektywy pod adresem Orbána. Niekoturno-wo potraktowany jest Bendera i UPA. W odzewie na to Upiór Kijowa ironizuje, że Zelenski całkiem niedawno odkrył swoją ojczyznę i został prezydentem dzięki serialowi dalekiemu od realiów. A przecież je zmieniłem i wciąż zmieniam, odpowiada Ze.

W spektaklu dochodzi do pojedynku Rasputina, stylizowanego na Jokera, z sienkiewiczowskim Bohunem, tłumaczącym historyczny dramat Ukrainy: źle traktowana przez Polaków związała się z jeszcze gorszą Moskwą, której największy problem polega na tym, że Putin nie jest sam: on jest emanacją Rosji, pełnej putinowskich sobowtorów.

Pojawia się też polski artysta w kostiumie krakowiaka, parodia polskości o sienkiewiczowskich korzeniach. Przybywa do Ukrainy, marząc by być chwalonym za gesty pomocy. Na widok Putina wpada w panikę, bo jedyna wojna, jaką zna z Polski – to polityczna wojenka na memy. Niezręcznie wypominając Zelenskiemu jego żydowskie pochodzenie, dostaje propozycje wyrzucenia Putina do kontenera. Dochodzi do wzajemnych oskarżeń dotyczących przeszłości, czemu trzeba położyć ostateczny kres.

Spektakl jest też opowieścią uniwersalną. O dojrzewaniu homo sovieticus do europejskości i odrzucenia nietolerancji, rasizmu, homofobii. Ukraina i Zelenski nie oczekują litości, bo przecież tamują marsz ruskiego imperializmu do Europy. Dlatego Kijów potrzebuje od wolnego świata broni, by na stałe oderwać się od Rosji, z którą relacje zawsze były oparte na przemocy.

/©©



**Ze** grany przez **Michała Felka Felczaka**